



Pobrano ze strony: <http://www.twardowski.poezja.eu>

Wszelkie prawa autorskie do przedstawionego tutaj tekstu należą do Pana Szymona Babuchowskiego, który 1 maja 2007 r. udzielił pisemnie, drogą mailową, nieodpłatnie swojej zgody na przedstawianie tego artykułu na stronie internetowej www.twardowski.poezja.eu za co autor niniejszej strony internetowej składa mu serdeczne podziękowania. Fotografia Pani Grażyny Majewskiej udostępniona dzięki uprzejmości zespołu „Ychtis”.

Autor strony internetowej skąd pochodzi niniejszy dokument umieszcza go w sieci internet nieodpłatnie, nie czerpie też żadnych innych korzyści materialnych z faktu ich opublikowania, jedynie w celach informacyjnych i edukacyjnych, w dobrej wierze, nie rosząc sobie żadnych praw do przedstawianych materiałów.

Źródło: Gość Niedzielny Nr 16/2007 (22-04-2007)

Autor tekstu: Szymon Babuchowski



foto: Grażyna Majewska

Czy dzieci z zespołu „Ychtis”, które od siedmiu lat wykonują piosenki do słów księdza Jana Twardowskiego, będą mogły robić to nadal? To tylko jedno z pytań nasuwających się w związku z testamentem poety.

W Zespole Wokalno - Tanecznym „Ychtis”, który narodził się dwanaście lat temu dzięki pasji Barbary Pelki, śpiewają dzieci z kilku miast Górnego Śląska. Wiele z nich pochodzi z najbiedniejszych, zagrożonych patologią rodzin. W zespole znajdują alternatywę dla brutalnego świata swoich podwórek, uczą się ra-

dości śpiewu i tańca, poznają piękno poezji księdza Twardowskiego.

W lutym tego roku kierownicy zespołu otrzymali pocztą internetową list od mecenasa Andrzeja Karpowicza. Zostali w nim poinformowani, że sąd uznał za jedyną spadkobierczynię po księdzu Janie dr Aleksandrę Iwanowską z Sopotu, edytkę twórczości poety. W piśmie żądano m.in. udo-

kumentowania dokonywanych przez zespół wpłat na rachunek ZAiKS-u oraz wstrzymania publicznych wykonań tekstów Księdza do czasu wyjaśnienia tej kwestii.

Proszę nas nie pouczać

– Byliśmy zaskoczeni, bo ksiądz Jan, który sam nazywał siebie „dziadziusem” zespołu, zezwalał na nieodpłatne wykorzystywanie jego twórczości – relacjonuje Marian Pyrek, opiekun „Ychtis”. – Mamy podpisane przez niego dokumenty, m.in. pismo z 2004 r., pod którym napisał własnoręcznie: „Wyrażam zgodę i modłę się

w intencji”. Zwróciliśmy się do pana Karpowicza z prośbą, by przekonał swoją mocodawczynię do zaniechania żądań. W odpowiedzi otrzymaliśmy kolejne pismo, w którym pełnomocnik pani Iwanowskiej grozi zawiadomieniem prokuratury o popełnieniu przestępstwa. „Proszę nas też łaskawie nie pouczać, co jest, a co nie wolą Księdza – możemy stracić cierpliwość” – takim językiem odpowiedział nam mecenas Karpowicz.

Kierownicy „Ychtis” poprosili zatem o pomoc arcybiskupa Józefa Życińskiego, którego ksiądz Twardowski ustanowił w swoim testamencie rozjemcą przy wyjaśnianiu spornych kwestii. Metropolita lubelski zabrał głos w tej sprawie: – Pani Iwanowska miała zasługi w edycji wierszy. Przed laty wiele wydawnictw naciągało ks. Jana, drukując jego teksty i informując, że dopłacili do druku, i pani Iwanowska rzeczywiście uporządkowała wiele z tych spraw. Ale kiedy dowiaduję się, że dziecięce zespoły kultywujące pamięć ks. Jana będą musiały za to płacić, i kiedy czytam bezduszne teksty, nadesłane przez prawnika do tych zespołów, jestem głęboko wzburzony. To naruszenie tych zasad, które głosił ks. Jan – powiedział arcybiskup Katolickiej Agencji Informacyjnej.

Společnie czy komercyjnie?

Dlaczego Iwanowska domaga się wstrzymania występów grupy? – Działalność zespołu przestała być w moim odczuciu taka,

jaką widział i aprobował Ksiądz – twierdzi spadkobierczyni poety. – Zaczęła ona nabierać charakteru komercyjnych usług, polegających na występach na zamówienie za określoną opłatą. Zespół oferuje usługi koncertowe w dowolnym miejscu, według życzeń klientów, czyli od wesela w restauracji do oprawy Mszy świętej. Wystawia przy tym rachunki, o czym informuje w swoich ofertach zamieszczanych w różnych miejscach. – Nigdy nie graliśmy na weselu – odpiera te zarzuty Pyrek. – Jeśli otrzymujemy z koncertów niewielkie pieniądze, przeznaczamy je na cele statutowe, takie jak: koszty przejazdów czy obiady dla dzieci. Czy to naprawdę taki problem dla kogoś, kto zamierza czerpać niemałe korzyści z tytułu praw autorskich do całego spektrum twórczości Księdza? My wykonujemy repertuar zgłoszony do ZAiKS-u. Doktor Iwanowska nie wierzy w czyste intencje kierowników grupy:

- Przypadkiem na stronie internetowej zespołu „Ychtis” przeczytałam o podarowaniu wierszy zespołowi. Nie rozumiałam, o co chodzi, dopiero zawiadomienie z sądu, które otrzymałam w maju 2006 r., wyjaśniło, że pani Pelka złożyła wniosek o nabycie spadku po zmarłym ks. Janie Twardowskim w zakresie objętym pismem z 26 kwietnia 2004 r.*

Dla dobra czytelników

„Wyrażam zgodę na wykorzystanie nieodpłatnie bez ograniczeń przez p. Barbarę Pelka moich utworów, w tym wierszy, na wszelkich polach eksploatacji. W szczególności moich wierszy do wykorzystania w formie piosenek wykonywanych przez zespoły pod kierunkiem Barbary Pelka” – czytamy na komputerowym wydruku podpisanym przez Księdza w kwietniu

2004 r. – Pani Pelka załatwiła podpis Księdza pod tym pismem, by starać się o nabycie praw autorskich, pozwalających jej na swobodną i nieograniczoną działalność, niekoniecznie zgodną z intencjami Księdza. – twierdzi Aleksandra Iwanowska. – Jego intencją było wyrażenie zgody na wykonywanie utworów przez zespół „Ychtis”, a nie uczynienie pani Pelki spadkobierczynią. – W trosce o prawo do pracy z dziećmi na bazie twórczości ks. Jana Twardowskiego wystąpiłam o stwierdzenie przez sąd moich praw do spadku na podstawie posiadanego przeze mnie pisemnego oświadczenia ks. Jana Twardowskiego – tłumaczy Barbara Pelka. – W żadnym przypadku nie oznacza to jednak, że zamierzałam być jedyną spadkobierczynią. Widziałam w tym jedynie drogę do możliwości wykonywania twórczości kapłana poety przez prowadzony przeze mnie zespół dziecięcy.

Sprawa „Ychtis” to tylko jedna z wielu kontrowersji, jakie pojawiły się po uprawomocnieniu testamentu księdza Jana. Nie dziwią konsekwentne działania spadkobierczyni wobec wydawców pirackich książek. Zaniepokojone są jednak także inne, uczciwie działające wydawnictwa, m.in. Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, które przez wiele lat publikowało dzieła księdza, takie jak „Nie przyszedłem pana nawracać” czy „Patyki i patyczki”. Dyrektor wydawnictwa Jacek Chromy twierdzi, że – mimo wcześniejszych zapewnień – Iwanowska nie chce wznawiania tych tytułów. – Nie rozumiem zachowań i wypowiedzi pana Chromego – komentuje dr Aleksandra Iwanowska. – Wstrzymałam wiele edycji książek do czasu opracowania komplekso-

wej koncepcji prezentacji dorobku Księdza. Konieczne jest zsynchronizowanie działań dla dobra i wydawców, i twórczości, i czytelników. Przypominam, że aktualnie w ofercie wydawców jest około stu książek Księdza!

